

„WIERZE

W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE“

JAKIE BĘDĄ NASZE CIAŁA PO ZMARTWYCHWSTANIU?

1. Nieśmiertelne. to znaczy, że więcej już nie będą mogli umierać. P. Jezus sam o tym mówi, że po zmartwychwstaniu umierać więcej (ludzie) nie będą mogli, bo są równi aniołom (Łk. 20,30).

2. Niecierpiące, ciała ludzi sprawiedliwych nie będą podlegały żadnym cierpieniom, i „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie” (Obj. 21,4).

3. Jaśniejące. „Ciała sprawiedliwych będą jaśnieć jako słońce” (Mt. 13,43). Jeżeli Mojżesz po powrocie od Pana Boga jaśniał na obliczu, jeżeli wielu świętych w widzeniu duchowym widziało Boga i wydawali jasność, to coś dopiero, jak piękne będą kiedyś ciała sprawiedliwych.

4. Uduchowione. Ciała sprawiedliwych będą uduchowione, czyli nabiorą własności duszy. Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, kiedy chciał, zniknął, przechodził przez drzwi zamknięte przenosił się z miejsca na miejsce w jednej chwili. Takie będą i nasze ciała. Ciała sprawiedliwych nie będą jednakowe, ale według zasług chwała ich będzie miała stopnie. Najlepiej opisał chwałę naszych ciał i przymioty, jakie będą po zmartwychwstaniu, św. Paweł: „Nie każde ciało jest tym samym ciałem, ale inne jest u ludzi, inne u zwierząt, inne u ptaków, a inne u ryb. Są też ciała niebieskie i ziemskie, lecz inna jest

jasność niebieskich, a inna ziemskich. Inna jest jasność słońca, inna księżycy, a jeszcze inna gwiazd, bo gwiazda od gwiazdy różni się w jasności. Tak też i ze zmartwychwstaniem ciała". A więc według św. Pawła, jak na ziemi różne są ciała i różna jest jasność ciał niebieskich, tak będzie i z naszymi ciałami po śmierci.

„Wsiewa się skazitelne, powstanie nieskazitelne, wsiewa się w pogardzie, a powstanie w chwale, wsiewa się w słabości, a powstanie w mocy, wsiewa się ciało zmysłowe, a powstaje duchowe. Boć to, co skazitelne, musi się przyoblec w nieskazitelność, a to co śmiertelne przyoblec się w nieśmiertelność. Zachwycony odmianą przedziwną naszych ciał, woła tenże Apostoł Narodów: „Gdzie jest zwycięstwo twe, śmierci? Gdzie jest, o śmierci, oścień twój?” (1 Kor. 15,38 - 55).

Ks. E. K.

BOCIANY W LECIE

*Już słońce żarem pali,
Dojrzały zboża lany
I w polu praca wre.
Już młode są bociany,
Będziem je przyjmowali
Gościnnie — kle, kle, kle!*

LECH SĄDOMIRSKI

*Z przyjaźni i miłości,
Nauczym je sprawności,
Jak w górze lata się,
I żabek wypatruje,
Nad morzem przelatuje
I śpiewa: kle, kle, kle!*

ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ 7 PYTAŃ

DOROŚLI W OCZACH MŁODZIEŻY

1. Czy chciałbyś być już osobą dorosłą i dlaczego?

Jeszcze nie. Młodość i te lata dorastania uczą bardzo człowieka, dają mu doświadczenie bez czego nie można być naprawdę dorosłym człowiekiem. Aby być dorosłym trzeba najpierw poznać życie, należy być przygotowanym, a tego jeszcze mi brak.

2. Czy łatwiej lub trudniej jest być osobą dorosłą?

Moim zdaniem niełatwo jest być osobą dorosłą, a to ze względu na liczne obowiązki i trudności do pokonania.

3. Jaki według ciebie powinien być człowiek dorosły?

Zrównoważony (ale to zależy od przeżyć), sumienny, pobożny, a w ogóle powinien świecić przykładem, być wzorem dla młodzieży.

4. Czy znasz wśród dorosłych kogoś, kogo chciałbyś naśladować?

Tak, znam dość dużo takich osób. Pierwsze miejsce zajmują moi rodzice.

(Dokończenie na str. 8)

Ks. K. EDMUNTOWICZ

ZWYCIĘZCA

18

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J. XI. 25).

Próżno usiłowała zająć miejsce pośród zasmuconych niewiast. Próżno brała w dłonie wonne łodygi hyzopu. Ręce jej drżały, a łzy zalewały oczy. Nikt jednak nie zwracał na nią uwagi, bowiem spieszono się, aby jak najprędzej ukończyć przygotowania i udać się do grobu.

Usiadła w kącie pod ścianą i ukrywszy twarz w welonie zaczęła płakać. Nagle poczuła, że jakaś dłoń litosna spoczęła na jej pochylonej głowie. Rachela lekko uniosła głowę. Przez łzy ujrzała stojącą przed sobą Maryję. Drżącymi rękami ujęła dłoń Maryi i przycisnęła ją do ust. Maryja macierzyńskim ruchem objęła ją. Rachela uczuła, że wielka żalność ustępuje jej z serca. Zawstydzila się swego samolubstwa i szepnęła:

— A ty?

Uścisk Maryi stał się jeszcze tkliwszy. Pochyliwszy się nad płaczącą Rachelą, szepnęła czule:

— Nie płacz.

Cichy, macierzyński szepł Maryi przypominał jej słodki głos Jezusa uzdrawiającego. Lecz nowa fala bólu nie ogarnęła jej serca. Łagodny głos Maryi uspokoił, ukołysał zranione serce Racheli.

Ranek się zbliżał.

Przed wschodem słońca Maryja podeszła do okna wychodzącego na Golgotę, gdzie tkwiły trzy proste krzyże. Niewiasty, kończące przygotowanie wonności i maści, widząc stojącą nieruchomo Maryję, przerwały na chwilę swoje czynności. Z uwagą przypatrywały się Maryi, na której obliczu odmalowało się jakieś niewymowne nadziemskie uczucie szczęścia.

Racheli wydało się, że nie tylko spokój zapanował na obliczu i w sercu Matki Bolesnej, lecz, że promienieje jakimś dziwnym światłem.

Rachela razem z innymi niewiastami, opuściwszy o mroku dom, udała się do grobu Jezusa. Niewiasty zaraz po wyjściu podzieliły się na kilka grup, by nie zwracać na siebie uwagi.

Rosanna, wyprzedzwszy swe towarzyszki, biegła raczej. Rachela, przeciwnie, szła na końcu najwolniej. Pragnęła, a równocześnie obawiała się ujrzeć Jezusa bez życia.

Poza obrębem murów rozciągała się droga kamienista, wysadzana dzikimi figami. Dokoła nie było pól i zbóż, tylko wznosiły się nagie góry. Ziemia od słońca była popękana. Wśród skał sterczały aloesy, tu i ówdzie podnosiły się błękitne osty, asfodele, których czepiały się resztki porannej mgły.

Była to krzyżowa droga Jezusa. Jego zakrwawiony wzrok musiał zatrzymać się na tym spustoszeniu.

Rachela z drzeniem myślała o Jego śmierci. Usiłowała sobie przypomnieć przymknięte oczy na krzyżu, usta półotwarte...

— Ach! Żeby Go jeszcze zobaczyć! Ale chyba grobu Jego nie otworzą... — mówiła do siebie.

Niewiasty szły zatopione w swych myślach, rzadko tylko zamieniając obojętne, nic nie znaczące słowa, które padają z ust wówczas, gdy nie chce się otworzyć duszy.

Rosanna, która znacznie wyprzedziła swoje towarzyszki, zatrzymała się nagle. Czekala. Gdy nadeszły, zapytała z niepokojem:

— Kto nam odwali kamień grobowy?

— To prawda — odpowiedziała Maria Kleofasowa.

— Nie pomyślałyśmy o tym. Przecież żadna z nas nie ma dostatecznej siły, by odwalić ciężki kamień grobowy.

— Co więc robić? — spytała z niepokojem Joanna. — Może powrócimy i odnajdziemy Jana lub kogoś z braci?...

— Ale szkoda czasu — dodała inna. — Dzień się już robi. Za chwilę słońce wszędzie.

— Może znajdziemy jakiegoś przechodnia, który nam pomoże? — dodała któraś.

To zdanie zwyciężyło. Ruszyły dalej.

Powoli z wonnościami zbliżały się do grobu.

Ciepłe, łagodne tchnienie wiatru kołysało łodygi anemonów. Cisza rozpostarła się nad smutnym grobem, nad kępami oliwek i palm rozrzuconych wśród spękanej ziemi, nad sterczącymi wśród nich drzewami bez liści, nad gałęziami rozkwitłymi płatkami różanymi. Kępy kwiatów o długich kielichach lilii pochyliły się ku ziemi, cudne mimozy, narcyzy i fiołki rozchylały się u stóp cedrów, a nad nimi w blasku wschodzącego słońca unosiły się stada gołębi.

W tak zacisznym miejscu, wśród kwiatów i w cieniu drzew, Józef z Arymatei przygotowywał grób Chrystusowi. Sam grób otoczony był mirtami.

Niewiasty zbliżyły się do grobu i zdumione cofnęły się. Obok grobu nie było straży, którą Pilat wystawił na prośbę Sanhedrynu. Grób był otwarty, a grobowiec pusty. Wewnątrz bieleły się tylko rozwinięte prześcieradła, w które Pan był owinięty. Widokiem tym niewiasty tak były wstrząśnięte, że nie zdołały nawet krzyknąć z przerażenia. Przez chwile stały i w milczeniu przypatrywały się pustemu grobowi.

Nagle, przed wejściem do grobu, stanęło dwóch młodzieńców w białych, lśniących szatach. Młodzieńcy z uwagą przypatrywali się strwożonym i zaniepokojonym niewiastom. Jeden z nich, rzekł:

„Nie lękajcie się. Wiemy, że szukacie Jezusa Nazareńskiego, który był ukrzyżowany, ale nie ma go tu. Powstał, jak wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei, że potrzeba, aby Syn Człowieczy wydany był w ręce grzeszników i ukrzyżowany, a dnia trzeciego zmartwychwstał. Teraz wróćcie i powiedzcie uczniom jego, że uprzedza was do Galilei. Tam Go ujrzycie“...

Po tych słowach obaj młodzieńcy zniknęli.

Niewiasty jakiś czas jeszcze stały, spoglądając na pusty grób, rozważając usłyszane słowa od niewiadomych i znanych zwiastunów.

Rachela cały czas stała na uboczu. Nic ją bowiem nie obchodziły ludzie i wszystko, co ją otaczało. Przyszła szukać Pana ukrzyżowanego, ale ku największemu przerażeniu ujrzała, jak i inne, grób pusty. Słyszała słowa zwiastunów, ale ze wszystkiego rozumiała tylko jedno: On żyje. Wiadomość ta, po przeżytych bólu, ogłuszyła ją i odebrała władzę rozumowania. Z niewypowiedzianą radością duszy podniosła oczy na wschodzące



słońce, którego promienie ślizgały się po gałęziach cedrów i spalonej ziemi.

Niewiasty z wolna odeszły od grobu.

Rachela przyłączyła się do nich. Cały czas myślała o Panu, gdy po raz pierwszy ujrzała Go przy uzdrawianiu jej córki Rut. Jeszcze raz przeżyła w myślach mękę Jego krzyżowania, następnie cicho zaczęła się modlić do Jezusa dochowującego obietnicy, wspaniałego w czynach, spełniającego pragnienia ludzkie ponad ziemskie nadzieje.

Szła z przymkniętymi nieco oczyma, drogą wysadzoną kaktusami i dzikimi figami. Serce jej płonęło z radości. Do uszu jej dobiegał szmer kroków idących przodem kobiet, które cicho rozmawiały o zaszłych wypadkach.

Na zakręcie drogi do uszu wszystkich dobiegł szmer kroków. Ku niewiastom zbliżał się jakiś mężczyzna, którego sylwetka przypominała im Nauczyciela z Nazaretu.

Na widok zbliżającego się samotnego mężczyzny, niewiasty zatrzymały się.

Nieznajomy zbliżywszy się do stojących kobiet pozdrowił je charakterystycznym ruchem ręki i rzekł:

— „Bądźcie pozdrowione!“

Niewiasty poznały Pana. Wszystkie z pokłonem rzuciły Mu się do nóg. On stał spokojnie w białych szatach, promieniejący, świetlany, wzniosły. Przez Jego powłokę cielesną przeświecał majestat Boga, którego nie ogląda się za życia.

Rachela spojrzała na jaśniejące oblicze Zmartwychwstałego i zdawało jej się, że On ją przyzywa do siebie, przygarnia i błogosławi. Podbiegła bliżej, rzuciła Mu się do stóp, usiłując je objąć.

— Rabban! — zawołała wyciągając ku Niemu swe dłonie.

On zaś powstrzymując ją ruchem reki, rzekł:

„Nie dotykaj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca mego“.

I zwracając się do klęczących niewiast, rzekł:

„Idźcie, donieście braciom moim, aby poszli do Galilei, tam mnie ujrzą“.

To rzekłszy Jezus znikł.

Niewiasty rozejrzały się wokoło, szukając Jezusa. Nie dostrzegając Go jednak nigdzie, podniosły się i szybko podążyły ku miastu. Szły dość szybko, starając się jak najszybciej donieść zamkniętym w Wieczerniku uczniom o zmartwychwstaniu Pana. W sercach zaś odczuwały tak niewymowne szczęście, wobec którego wszystkie zachwyty i radości ziemskie blakną i gasną w swej wiekuistej znikomości.

KONIEC

DWIE ZAGADKI ⁽²⁾

A oto opis tej cudownej płaskorzeźby (podajemy za H. D. Disselhoffem):

„Środkową i górną zarazem postać — bóg stojący na podwyższeniu — trzyma w obu rękach laski lub berła, zakończone głowami kondorów (wielki ptak południowoamerykański — L. Z.). Z jego zastygłego oblicza wybiegają na wszystkie strony promienie, przechodzące na końcach w głowy zwierząt. Tę postać środkową uważano za boga słońca lub stwórcy. Prawdopodobnie jest to słońce. W trzech biegnących nad sobą fryzach zbliżają się do niego uskrzydłone geniusze. Jedne z nich mają ludzkie twarze, inne zaś maski ptaków. Na czwartym, najniższym fryzie, pojawiają się zwielokrotnione twarze bóstwa w zmniejszonych rozmiarach, otoczone promieniami. Obraz ten usiłowano wyjaśnić na różny sposób kalendarzowo. Jednak żadne z tych tłumaczeń nie jest przekonujące. Widoczne jednak jest, że znalazły tu wyraz zjawiska kosmiczne. Dokładnie jednak nigdy nie potrafimy zrozumieć tego starego i obcego świata religijnego“.

Brama ta stanowiła wejście do monumentalnej budowli, będącej świątynią, na którą składał się cały kompleks budynków, mający tarasowy układ dziedzińców, wznoszących się piętami coraz wyżej.

Osobną dzielnicę miasta tworzył zespół pałaców — siedziba władców, o systemie budowy podobnym do świątyni, lecz rozmiarami przewyższającą ją. Również miejsce kultu zmarłych tworzyło osobną dzielnicę. Jednak z tych dwu dzielnic niewiele się zachowało.

W każdym razie to wszystko, co możemy oglądać i podziwiać, świadczy o dużych umiejętnościach obróbki kamienia. Ryte wzory geometryczne prawdopodobnie są naśladownictwem zdobnictwa z tkanin, a sztuka tkacka stała u ówczesnych ludów peruwiańskich na bardzo wysokim poziomie. Zaskakuje natomiast prawie zupełny brak dzieł plastycznych.

Kto budował miasto Tiahuanaco i dla kogo? Budowniczo wie są nam nie znani z imienia. Nie znamy również innego ludu z Andów, który by mógł być „posadzony“ o to. Trudno dziś stwierdzić czy było to normalne miasto zamieszkałe przez większą ilość ludzi. Zagadka, która jest na razie nie rozwiązana. Możliwe, że było to święte miasto, do którego ciągnęli pielgrzymi zarówno z pobliskiego wybrzeża, jak i z dalekich dolin.(c. d. n.)

5. Co ci się podoba lub nie podoba u osób dorosłych?

Dużo rzeczy podoba mi się u ludzi dorosłych, rzeczy których nie sposób tu wyliczyć jak np. sumiennosc, pracowitość, stateczność, trzeźwe patrzyenie na świat itp.

Natomiast brak rzeczy, które ocenilbym negatywnie. Jedyne moze alkoholizm, czesciowo palenie papierosow, niekiedy brak zrozumienia.

6. Jak oceniasz religijność ludzi dorosłych?

Ludzie dorozli sa bardziej religijni od mlodzi. ktora czesto religie i religijność traktuje jakos powierzchownie i bezmyslnie. Przez ludzi doroslych przemawia doswiadczenie zyciowe. bardziej doceniaja wszelkie dary Boze, patza na sprawy religii z perspektywy czasu (wieku). Religijność doroslych jest podobna do religijności dzieci tyle, ze jest swiadoma, a u dzieci nie.

7. Kto jest twoim zdaniem bardziej religijny, mężczyzna dorosły czy kobieta?

Moim zdaniem tak kobieta jak i mezczyzna, gdyz nie plec odgrywa tutaj role, ale pobożność i silna wiara, a te mozna spotkac tak u kobiet, jak i u mezczyzn.

Maciej Biskupski, Otwock



POZNAJMY SIĘ



Jestem stalą czytelniczką tygodnika „Rodzina“. Mam 16 lat. Mieszkam w mieście. Pragnęłabym korespondować z kolegami i z koleżankami, w kraju i za granicą, na różne tematy.

Oto mój adres: JOLANTA MAZUR Bielsko-Biała, ul. Schodowa 7/1, woj. Katowice.

Odwazmam się napisac ten list po raz pierwszy, poniewaz chcialbym korespondowac z kolezankami i kolegami z calego kraju na tematy religijne i wszystkie inne. Mieszkam na wsi.

Mój adres: CZESŁAW PALKA, Strzyzowice, ul. Podwale 5, pow. Będzin, woj. Katowice.